

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Kopernika 1. 7. I. piętro
otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.

Biura administracyi: ul. Kopernika 1. 7.
parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do 7
wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową“
wynosi:

— w Lwowie: na półroczny: 12 zł. 25 ct.	— w prowincyi: 12 zł. 25 ct.
— kwartalnie: 3 zł. 75 ct.	— 5 zł. 25 ct.
— półrocznie: 6 zł. 50 ct.	— 10 zł. 50 ct.

Wraz z „Tygodnikiem mod i powieścią“
kwartalnie we Lwowie 4 zł. 20 ct.
na prowincyi 4 „ 95 ct.

We Lwowie za odnośnym do domu dopłaca się
20 ct. miesięcznie.

Numer kosztuje 4 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATE

Przyjmują: we Lwowie: Administracja „Gazety Narodowej“ ulica Kopernika 7 i biuro Sokołowski Pasz Hanusana; w Paryżu: C. Adam Cibrowski 37 rue de Varenne Paris; we Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Wablischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstraße 2 — A. Oppelk Grünangerstraße 12 — M. Dukas Nachf. Max. Augenthal & Emmerich Lessner I. Wollzeile Nr. 9. Schallböck Wollzeile 11 i J. Dannenberg, II. Praterstrasse 33; w Budapeszcie: Juliusz Leopold VII. Elisabethring 54; w Frankfurcie: n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp.; w Warszawie: Reichmann & Freudler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwykłe na jednodniowy wiersz drukiem 10 ct. — Nadstawane wiersz lub jego miejsce 30 ct. — **Głosy publicystyczne** za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — **Prywatna korespondencyja** 3 ct. od wiersza.

Cesarz Wilhelm w Poznaniu.

Lwów 30 sierpnia.

Za parę dni — we wtorek przyszłego tygodnia, odbędzie cesarz niemiecki, Wilhelm II. tryumfalny wjazd do Poznania. Uroczystości, przygotowywane z tego powodu przez tamtejsze władze pruskie i przez Niemców poznańskich mają być wspaniałe bardzo — tak wspaniałe, ażeby nie tylko oświetlająco, ale także przynębiająco oddziaływały na „niewdzięczną“ ludność polską, która ma tę dziwną, buntowniczą, pretenzyjną w swojej ojczyźnie odwieczną, chce pozostać — polską!

Według życzenia cesarza przyjęcie ma mieć charakter wojskowy. Przybędzie on do Poznania w otoczeniu niezwykle licznej świty wojskowej, na czele ogromnych mas wojska. I bardzo słusznie! Panuje tam bowiem teraz faktycznie stan wojenny. Jedną część obywateli państwa pruskiego wypowiedziała nieubłagana walkę eksterminacyjną tamtejszej rodzimej ludności, wszystkie władze państwowe i parlament popierają tę walkę z całą bezwzględnością, i sam cesarz staje na czele stronnictwa, które ową walkę zawzięta i okrutną kieruje. Czyż może być w tych stosunkach coś więcej naturalnego, jak rozporządzenie cesarza Wilhelma, że wjazd jego do Poznania ma mieć charakter wojskowy: wjazdu zwycięskiego zdobywcy do stolicy przemocą pokonanego narodu?!

Czy tryumfator potrafi, czy zechce być wspaniałomyślnym wobec rodzimej ludności tej ziemi, której jest władcą i panem, obowiązany ustawami konstytucyjnymi do równej dla niej sprawiedliwości, jak dla ogółu obywateli swojego państwa? Czy zechce okazać im przynajmniej tyle wspaniałomyślności i delikatności, ile okazali królom angielskim, blisko z nim spokrewnienemu, generałom boerskim po krwawej, dopiero co ukończonej wojnie, której skutki wcale jeszcze nie są zabliznione?

Po mowie malborskiej cesarza Wilhelma naprawdę trudno po nim spodziewać się, ażeby zechciał uszanować w czasie gościnny swej w Poznaniu uczucia swoich nieszczęśliwych poddanych polskiej narodowości. Potrzeba nam być przygotowanymi na nowe wylewy oratorskiej jego swady...

Ha, coż robić? — Niechaj mówi co chce! Wielką on rozporządza potęgą, i z pewnością nikomu z braci naszych, żyjących pod berłem cesarza Wilhelma, nie pozostało w głowie buntować się przeciwko jego władzy, o co ustawicznie posądzają ich hakatyści, dla upozorowania swej złośliwości wściekle. Żadne prowokacje nie zdołają sprowadzić braci naszych w obronę praw swoich przyrodzonych, traktatami i konstytucją pruską im zagwarantowanych — z drogi legalnej. Krzyżactwo stoi dzisiaj na szczycie potęgi, i drugiej takiej militarnej sily, jak ta, jaką cesarz Wilhelm rozwinąć chce w pełnej paradzie w Poznaniu, może nie ma na świecie. My o tem wiemy. Ale i to wiemy, że to tylko ludzka potęga. Historia zaś uczy na każdej karcie, że bądź co bądź nie siła ludzka, ale prawo Boże losami narodów rządzi!

W tem przeświadczeniu nasza pociecha i otucha. Niechże mówi cesarz Wilhelm — niechaj szczydzi z nieszczęśliwego, pokonanego narodu.

Nieraz już tryumfatorowie szczydzi z zwyciężonych. Nowe wydanie mowy malborskiej byłoby tylko logicznym zastosowaniem zasad hakaty, która teraz w Pruszech i nad królem panuje i królem rządzi.

Dla nas tu w Galicji mają od niejkiego czasu występy oratorskie cesarza Wilhelma także bezpośrednią doniosłość praktyczną. Braciom naszym z pruskim kordonem zwiastują te mowy nowe przesładowania, nowe dokuczania, a u nas oprócz tego, że odbijają się w sercach naszych echem bolesnym, wywierają także i dalsze zła dla nas następstwa.

Mianowicie mamy tu stronnictwa, które kiwanie palcem w bucie cesarzowi Wilhelmowi podnoszą do znaczenia akcyi narodowej i dla demonstracyi, które z pewnością ani cesarza Wilhelma, ani mniejszych od niego hakatystów nie nawroca, ani go nie szmarują, ani nie nastraszają, poświęcając najważniejsze i najpilniejsze interesy kraju. Rozsądek polityczny każe nam z tem liczyć się, że rząd austriacki ze względów dyplomatycznych nie chce dopuścić do demonstracyi urzędowej reprezentacyi kraju naszego przeciwko zagranicznemu monarsze, z którym cesarz austriacki związany jest przymierzem. Faktem jest, że w lecie zamknięto sejm, chociaż nawet połowy znajdujących się na porządku dziennym spraw nie zatwierdził, li ze względu na to, ażeby sejm nie mógł oficjalnie wziąć udziału w obchodzie rocznicy grunwaldzkiej we Lwowie. I jeżeli we wrześniu nie będzie sejmu, chociażby mógł być teraz zwołany, to z pewnością nie dlatego, jakoby ktokolwiek w kraju był temu przeciwnym — jak głoszą bezsumienni korespondenci *Słowa polskiego* i *Kuryera lwowskiego*, ale po prostu rząd nie chce mieć w sejmie dyskusyi antyruskiej. Panu Stapińskiemu zdaje się, że Bog wie jaki bohaterki czyn spełnia, gdy — osłoniłony nietyknością poselską, będzie z trybuny sejmowej we Lwowie walecznie wygadawał na Prusaków. A gdy jego gadanie w następstwach swoich skazuje sejm na bezczynność i nieobliczalnie przynosi przez to szkody krajowi, to on tem jeszcze chełpi się w *Kuryerze lwowskim*, wypisując sobie hymny pochwalne na cześć własnego animuszku patryotycznego.

Opinia dojrzałych politycznych warstw ludności patryotycznej naszego kraju powinna stanowczo potępić taką nierozważę. O ile to będzie potrzebne i względami na godność narodową wskazanem, sejm znalazłby w danym razie odpowiednią formę dla wyrażenia obrażonych uczuć patryotycznych. Co innego jest jednak swawolne zagwałdzanie sejmu dla demonstracyi, tembardziej, że skoro sejm nie będzie wcale, to i tak owe demonstracye p. Stapińskiego nie będą mogły odbyć się — pozostanie on Rejtanikiem *in partibus infidelium*.

Naród w niewoli, naród, który nigdzie nie ma swobody samostanowienia kierowania swoimi sprawami, a na obszarze siedmiu dziesiątych swoich siedzib jest zgnośćny i przesładowany systematycznie, popelnia samobójstwo, jeżeli tam, gdzie ma odrobinę swobody, nie zużytkowuje jej czynnie dla wzmocnienia swoich sił organizacyjnych. I jeżeli p. Stapińskiemu zdaje się, że jego gadanie „wzmocni ducha narodowego“, to niech raczy i o tem pamiętać, że jak żołnierzy na polu bitwy nie wypada deklamować, tak i posłowie w naszym skromnym sejmie n'ają pewne obowiązki — co prawda dosyć prozaiczne, które

spełniać w obec kraju powinni. Po Mickiewiczu i całej plejadzie wieszczów narodowych prawdopodobnie pan Stapiński nie już wznioślejszego nie wypowie w sejmie na temat uczuć miłości Ojczyzny. Lecz na tym posterunku narodowym potrzeba walczyć za sprawę narodową realną i bardzo prozaiczną pracą — tak, pracą, nie słowami i rezolucjami. I zaprawdę, nie można nawet wyobrazić sobie większej satysfakcyi dla hakatystów, jak właśnie fakt, że nie tylko w ziemiach polskich, w których oni są panami, robią co im się podoba, ale i w Galicji, gdzie nie mają władzy, li przez naiwność niektórych Polaków prowokacye ich mają ten skutek, że powstrzymują także rozwój sił organizacyjnych tej niezależnej od nich części narodu naszego.

Bolesne chwile czekają nas w przyszłym tygodniu. Przetrawmy je w skupieniu ducha i z godnością. I cokolwiek podoba się wypowiedzieć cesarzowi Wilhelmowi podczas jego gościnny w Poznaniu, my na to odpowiadamy roztropną, dobrane rozważoną i obliczoną pracą nad wzmocnieniem intelektualnych i materialnych sił naszego narodu — ale broń Boże: nie słowami, nie demonstracyami bezsilnemi.

Sprawy zagraniczne.

Król włoski w Berlinie.

Poznań 29 sierpnia. Król Wiktor Emanuel złożył wczoraj na sarkofagu cesarza Fryderyka wieniec z napisem Vittorio Emanuele.

Rezultat polowania, w którym uczestniczył król włoski, był bardzo dobry. Na zamku Babelsberg odbył się wieczorem u cesarza obiad.

U ks. Fryderyka Leopolda odbyło się wczoraj śniadanie, na które cesarz i król włoski udali się z nowego pałacu w dogkardzie. Cesarz sam powoził. Po śniadaniu udali się wszyscy na przejażdżkę po Waunsee na jachcie „Aleksandra“, aż w pobliże Wiewy Wilhelma. Zjazd zwrócono się do stacyi marynarskiej, a następnie pojechano w dogkardach z powrotem do Nowego pałacu.

Król Wiktor Emanuel przyjął na posłuchaniu kanclerza Bülowa i konferował z nim dłuższy czas.

Wieczorem był zamek królewski i park rzęsiście iluminowany.

Nordd. Allg. Zig. donosi, że hr. Bülow odbył dłuższą konferencyę z Prinettim.

Podczas wjazdu monarchów do Berlina nie obyło się bez wypadków. Jadącemu przy nich jen. Höpferowi koń stanął dęba ku powozowi monarchów; cesarz zawałot śmiejąc się: „Tylko nie wjeżdż jenerale do powozu“. Jenerał jednak zdołał konia wczepić ponownie. Za monarchami jechała cesarzowa, jeden koń powozowy spłoszył się wskutek okrzyków i zaczął stawać dęba; stangret stracił głowę i zadne konie zaczęły cofać się ku publiczności; jadąca przedem częścią eskorty, pól szwadronu, niczego nie dostrzegłszy, jechała dalej, ale nawrócono ją, jednemu policyntowemu udało się nareszcie uspokoić konia.

Grubo skompromitował się urząd budowniczego magistratu berlińskiego iscie berlińskim gustem w dekoracyach. Sędziwą Bramę brandenburską pozłoczono — jak píše *Berl. Tageblatt* — chyba w nadziei, że Rzymianie na przybycie cesarza pozłoczą Łuk Tytusa i pod nim go przyjmować będą. Przed bramą zaś ustawiono osm masztów z koszami pomarańcz wiece poduszeczkich — chyba aby pokazać, że także w Berlinie są pomarańcze.

Jutro przybędzie król włoski do Frankfurtu, gdzie według telegramu na krótkiej przestrzeni

od dworca kolejowego do hotelu Imperial ustawionych będzie 800 policyntów i 1500 wojska.

Półrządowcy pruscy w Niemczech i za granicą usiłują wszelkimi błyskotkami stylistycznymi wystawić zjazd berliński jako coś, co niezmiernie wysoko staje ponad zjazdem petersburskim a nawet reweliskim, dopatrują niesłychanej serdeczności w tościu ces. Wilhelma i odpowiedzi Wiktora Emanuela, i zacietrzewieni przypominają o jednym, istotnie godnym uwagi fakcie, a to, że cesarz przemawiał po niemiecku a król odpowiedział po włosku. Cesarz przesadził się w uprzejmości, serdeczności, na fajerwerk pod Poznań nad Hawelą przeczynał 100.000 marek — ale prasa włoska wcale ozięble wyraża się o zjeździe.

Urządowy *Reichsanzeiger* i cesarz w swoim tościu podnieśli z naciskiem osobę cesarza Franciszka Józefa. Chciano tem dobitnie zaznaczyć ścisłość przymierza między Niemcami i Włochami, ale i Austro-Węgrami, a więc pełną siłę i stateczność trójprzymierza. Zdarzały się bowiem ostatnimi czasy różne oznaki dysgustu Wiednia do Berlina, z czego korzystali przeciwnicy trójprzymierza. Na pogrzebie króla saskiego cesarz austriacki niejako stronił od niemieckiego, — osławiona mowa malborska nie bardzo miłym dla Prus echem odbiła się we Wiedniu, — prawiono o ustąpieniu ambasadora niemieckiego ks. Eulenburga we Wiedniu, ku czemu słabe zdrowie jego miałyby tylko być pretekstem.

Wszystko to zatrzeć chciał ces. Wilhelm teraz. Ale można wzięty król włoskiego w Berlinie stawić jako dowód przyjaźni między obiema dynastjami, jako świeży pokój europejskiego rejonu, — wszelako nie jest ona w żaden sposób „wielce znamiennym i miłym pojawem żywotności trójprzymierza“, jak to prawią półrządowcy pruscy.

Niemcy nie mają do Włoch przystępu; żadna zgłota okoliczność nie wskazuje na jaką wojnę między Austro-Węgrami a Włochami. Tylko od Francji ściana włoska nie była pewną, otóż na łądzie są Włochy przez trójprzymierze całkiem ubezpieczone, ale ze strony morskiej są one jedynie o tyle ubezpieczone, o ile trójprzymierze póki poręcza. W razie wybuchu wojny atoli flota austriacka jest za słabą, aby bronić mogła nadzwyczaj rozległych wybrzeży półwyspu Apenińskiego; flota niemiecka zaś miałaby dosć do czynienia dla siebie na Północnym morzu i Bałtyku.

Przed dwudziestu laty posiadali Włochy ochronę na morzu w traktatowych niemal umowach z Anglią, które co do swojej polityki na Śródziemnym morzu tylko na Włochy liczyć mogła. Między Salisburyem a gabinetem włoskim zamieniano noty stanowzące, że oba państwa dla utrzymania równowagi na Śródziemnym morzu mają iść ręką w rękę. Rozjuszeni Francuzi upatrywali w tem wzmocnienie trójprzymierza. Frankofilska opozycja angielska gwałtownie uderzyła na Salisburyę, że zawarł sojusz, który wymaga zatwierdzenia przez parlament, a którego zresztą gabinet nigdy nie powinien był zawierać, bo mieszanie się do spraw Europy lądowej jest przeciwne tradycyom angielskim.

Salisbury nie śmiał prosić parlamentu o zatwierdzenie, poprzestając na formalnem oświadczeniu, że żaden sojusz nie został zawarty. Odtąd zamartw osłowne anglo włoski, i nie został odnowiony, zwłaszcza z powodu rozstroju między Anglią a Niemcami. Tak więc wiece uprzejmie powitali francuskie próby zbliżenia się do nich Francji. Wojna cłowa została zamknięta, zawarł nowy traktat handlowy, w zeszłym roku przyszło do festynów braterskich w Tulonie.

Tak więc obronę swoją ze strony morskiej znalazły Włochy w dwuprzymerzu, a to jest nieskonieczne ważniejszą od obrony granicy lądowej. Trójprzymierze jest rejoniją pokoju europejskiego, którego obecnie także Rosya i Francya potrzebują, Włochy przeto nie mają powodu występować z trójprzymierzem, ani też Francya i Rosya namawiać ich do tego nie potrzebują.

Tylko, że dla Włoch dwuprzymerze stało się już osiłą polityki, zwłaszcza, gdy ono jest dla nich także na łądzie ochroną daleko pewniejszą, niż trójprzymierze, które też dla Austro-Węgier traci coraz bardziej wagę. W istocie Niemcy są już tak samo jak Anglia odosobnione, ale Niemcy nie są wyspą i nie panują na morzu, tem usilniej przeto wszelkie wytygają sposoby, aby wmościć w świat, że trójprzymierze trwa i nadal trwać będzie w całej pełni. Nadaremnie!

Rządy murzynów na Haiti.

Chicago 23 sierpnia.

Republika Haiti doczekała się znowu rewolucyi. Kilku czarnych kandydatów na fotel prezydenta, uzbrojonych stoi naprzeciw siebie. Losy wojny przehylają się raz na raz, na tamtą stronę, a o tem, kto obejmie w Rzeczypospolitej ster nad nową państwową rozstrzygnie nie lud, lecz szczęście wojenne jednego z pretendentów. Republika ta jest osobliwym utworem politycznym; władza spoczywa w rękę potomków afrykańskich niewolników-murzynów; biali zaś, przynależni do nowoczesnych mecarstw nie mogą na Haiti uzyskać praw obywatelskich ani też nie wolno im nabywać ziem i realności. Stosunki na tej wyspie są tak pogmatwane, opłakane, że tak dla białych jak i dla czarnych byłoby prawdziwem dobrodziejstwem, gdyby które z państw cywilizowanych zajęło się uporządkowaniem spraw na Haiti i gdyby ster republiki powierzono ludziom odpowiednim.

Przed miesiącem prezydenturę dzierżył czarny „generał“ Simon Sam. Intratną tę posadę obejmował od lat 6, a ponieważ był „wybrany“ na lat 7, powinien był rządzić jeszcze 1 rok. Tymczasem w lipcu do władzy doszło trzech innych prezydentów. Sama pokonał generał Jiminez, który usadowił się w stolicy kraju, Port au Prince. Ponieważ jednak Jiminez był wśród ludności niepopularny, zwolennicy Sama napadli nań zbrojnie, zburzyli budynki publiczne, rzucili się na członków parlamentu i po kilku dniach złożyli Jimineza z fotelu prezydenta. Czarna ekscelencya schroniła się pod opieką ciała dyplomatycznego; w towarzystwie posła Stanów Zjednoczonych (murzyna) oraz ministrów opuścił Jiminez granice kraju.

Obok rządu oficjalnego istniał równocześnie w Port-au-Prince rząd prowizoryczny, tj. komitet konserwatywny, na czele którego stał jeden z byłych prezydentów. W północnej zaś części kraju sprawował rząd generał Firmin, nowo wybrany, ale przez innych pretendentów nieznanym prezydent Rzeczypospolitej.

Każdy z nich ma swą armię i armaty, a wszyscy wśród mordów i rabunków obejmują kraj nieszczęśliwy, niszcząc go ogniem i mieczem. Firmin ma widoki powodzenia, gdyż za nim oświadczyła się „flota“ krajowa, złożona z... jednego okrętu; „admiral“ Killick oświadczył się za Firminem.

Rzecznie uliczne i krwawe zaburzenia w całym kraju zmusiły obce mecarstwa do ściągnięcia ze wszystkich stron okrętów wojennych, których zadaniem jest ochrona zagrożonej egzystencyi obcych poddanych.

Generał Firmin był od 12 listopada 1900 posłem Haiti w Paryżu. Czy go odwołano, czy też on sam czuł się powołanym do wyższego dostojstwa — nie wiadomo. Przed 5 tygodniami zawiązał on w porcie Cap-Haitien, pozyskał na swą stronę część armii i przy jej pomocy zdobył fotel głowy państwa.

Naturalnie, że przy władzy utrzyma się tak długo, póki go jego rywale z siódma nie wysadzą. Awanturnicze rozprawy pretendentów znoszą miszkańcy Haiti z podziwienią godną cierpliwością.

Republika ma reprezentacyę narodową, złożoną z 90 deputowanych i 40 senatorów. Ale czy w tym parlamencie na wpół dzicy mieszkańcy puszczy i borów potrafią się zdobyć na jaką taką opozycyę? Postawie otrzymują miesię-

20
ANATOL KRZYŻANOWSKI.
OGNIWA.
POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA.
(Ciąg dalszy.)
Widziała ich, tę przysłą swą rodzinę, tych nieznanych, a obojętnych dla niej ludzi... I wyraz „ogniwo“, którem wuj nakłaniał ją do związku z przedstawicielami obcej rasy i obcego świata, przyszło jej w tej chwili na myśl. „Ogniwo“, — brzmio to ładnie, lecz jaka szkoda, że bywa ono częścią składową nierozważalnego, a ciężącego nieraz łańcucha!...
Ostatnia to była smutna refleksya; ostatnia danina, spleciona przeszłości i marzeniom dziewczęcym.
Kobiety z rodu Bończa-Halińskich zwykły były iść z podniesioną głową w życie i przez życie.
Ira, wierna ich przedstawicielka, wyprostowała się dumnie, a w wielkich, ciemnych jej oczach słodycz i powaga błyszczały już tylko.
W godzinę później, obcemi rękami w symboliczny strój ślubny przybrana, stała na tem

samem miejscu, spokojna, choć blada bardzo, a jeszcze może piękniejsza, niż zwykle, jeszcze bardziej zjawiskowa, poetycznym urokiem jasniejąca.

Na progu pamiętnego dla nich różowego przybytku stanął, w ślubnym również stroju, Henryk Korski.

Frak i wzruszenie, nastrojem chwili wywołane, odbierając mu cechę zbyt wielkiej wybujałości życiowej i pewności siebie, idealizowały go także. Był bez zaprzeczenia ładnym męzczyzną. Oczy jego niebieskie, szczerze, obejmowały spojrzeniem, pełnem zachwytu i głębokiej tkliwości tę smutną, klasycznie piękną postać w bieli. Widział wrazenie, jakiemu ulegała, odgadywał poruszenia serca i myśli, tłoczące się do główki, kwieciami pomarańczowem uwienconej. Ogarnął ją jeszcze jednym spojrzeniem, jak gdyby obraz ten na zawsze chciał w duszy wyryć, i przybliżył się z wolna.

— Ukochana, odwagi... wiary... wyszeptał. — Czy mi nie ufasz? Czy naprawdę życie ze mną lękiem cię przejmuję? Patrz, te ramiona dość silne, aby ci być puklerzem, a serce tak głęboko ci oddane, iż poza szczęściem twojem niczego w życiu nie pragnie.

— Wierzę i dziękuję, — odparła cichutko.
— Słońce, młodość, przyszłość cała, śmieją się do nas... Rozjaśnijże i ty spojrzenie twe, Iro;

niech widzę, że w przyszłość tę naszą z dobrą wolą idziesz.

Od pocałunków, jakimi rozgrzewał jej ręce, prąd krwi gorącej spłynął do serca dziewczęca. Umiechnęła się też do niego z całą ufnością i wiarą, z całą promienną troskliwością odanego serca.

Korski, ujmując położony u wejścia bukiet, podał go jej w tej chwili. Kwiaty pomarańczowe i róże białe, spoczywające w zwojach atlasu i koronki pajęczej, okrywał w rączki bogaty naszyjnik z pereł.

Ira, na widok klejnotu, dłoń, już wyciągniętą, cofnęła zabobonnie.

— Perły, — wyszeptala, — wszak to symbol teź...

— Symbol blasku i bogactwa raczej, a tobie pięknie w nich będzie.

Wtargnięcie druzek, wśród których panna Korska strojem kosztownym reprezentowała widocznie wielką fortunę swej rodziny, przerwał sam na sam państwa młodych. Czas naglił, należało więc zejść na dół, gdzie ich czekała zwykła ceremonia błogosławieństw. Czczą forma, — myślała Ira, bo przecież jej nikt tu naprawdę nie błogosławił.

W salonie dwa światy, dwa obozy, upostaciowane przez rodziny hrabiów Bończa-Halińskich

i Boreckich, oraz przez rodziców pana młodego, wśród wzajemnej uprzejmości i grzeczności, badały się jednak zopolomnie. Uroczystość, łącząca dogonnym węzłem oba rody, oraz nastroj chwili, nakładający poniekąd zebrany moralnie biały rękawiczki, o miękkiem, pełnem wykwintu dotknięciu. W słowach więc miejsce wzajemnej nieufności zajęły komplimenta wyłącznie. Spojrzeniem tylko, taksującym się duchowo i umysłowo nawzajem, brak było serdecznego blasku i szczeroci.

Pan Wilchem jednak wszystkich prostotą i cechą poczciwości. Gdy jednak ciekawsi nowinek, zagadnęli go o sprawy społeczne i polityczne, przekonał się, że on, człowiek bogaty, a więc wpływowy i mieszkający u ogniska ruchu umysłowego w stolicy, nie ma o nich pojęcia i nie interesuje się podobnymi sprawami wcale. Przynał się wreszcie z rubaszną otwartością, iż fabryka zbyt go pochłania, aby mu na cokolwiek czasu pozostawało.

Porozumiewawcze więc spojrzenia pobiegły dokoła; rozmowa zżęcznie lecz z pewnym ironicznym pospiechem, na codzienne sprawy skierowana została.

W innym kątku salonu młodzież porównywała, pewną siebie i bardzo kosztownie ubraną Dorę, z prawdziwie piękną panną młodą, lub z dziewczęcą postacią Wandzi Boreckiej, której

główną ozdobą przy białej sukience stanowiły dwa złote, do ziemi spływające warkocze.

Na kanapie mama Korska, własnym strojem, z fioletowego akasmitu i białych koronek, w lepszy humor wprowadzona, pochylała się poufnie do pani domu:

— A jakżeż tam — pytała — z bielnią i urzędami kuchennymi? Czy dosyć tego będzie?

— Oddalam synowicy naszej dokładny spis jej wyprawy; przedstawił go pani w swoim czasie — brzmiała sztywna odpowiedź.

W salonie szmer powstał. Na progu stanęła państwo młodzi, pięknością swą i urokiem w zachwyty rzucający wrapiając zebranych. Serca uderzyły żywiej i żyraliwiej.

Stary zaś Wilhelm Korski na widok syna w stroju ślubnym, na widok tej uroczej istoty, zwojami iluzji spowitej, zaczął już sapać głośno. Ujrzawszy zaś, jak chyła się przed nim na kolana, powstrzymał ich żywym ruchem i jak bóbr się rozplakał.

W pół godziny później Ira Bończa-Halińska przysięgła jego synowi wiarę małżeńską „aż do śmierci“.

Koniec części pierwszej.

MIKOŁAJ LUDWIG Lwów, Hotel George'a

Bieliznę męską, białą i kolorową, wyroby skórzane, parasolki damskie.

Antoni Halski Lwów — plac Maryacki 1. 9. handel wyrobów żelaznych — poleca

Drut podwójny cynkowany z kołcami co 6 centim., 100 metr. zł. 3.50. — Siatka druciana zielona do okien metr [] zł. 1. — Kasy ogniotrwale od zł. 65. — Kasetki żelazne od zł. 3.50. — Maszynki amerykańskie korbwe do robienia lodów na litrów 1, 2, 3, 4 po zł. 5.50, 6.50, 7.50 i 9.50. — Łodownie pokojowe od zł. 22. Meble żelazne.

cznie 200 dolarów ze skarbu państwa i to jest w tym kraju, pozbawionym pieniędzy, główną pobudką do ubiegania się o mandat poselski, opoczyta nie przypada im do gustu. Prezydent, albo jak go nazywają monsieur le chef jest w izbie władzą absolutną. Prezydent rozmyślił swolwie sesję na trzy najgorętsze miesiące, które nawet czarnym deputowanym nie mało dają się we znaki.

Poseidzenia trwają tylko po 3 godziny i to w czasie największego upału: od godziny 13 do 3. Choćby sprawa była nie wiadomo jak ważna, posiedzenie zamyka się punktualnie z uderzeniem godziny trzeciej.

Gmach parlamentu czarnoskórych obywateli jest jedną z najokazalszych budowli w Port-au-Prince; otwarcie kongresu odbywa się zawsze z wielką pompą... operetką, godną pióra i lutni Offenbacha. Z wyjątkiem duchownictwa francuskiego i członków ciała dyplomatycznego, wszyscy uczestnicy parady są czarni i kędzierzawi. Dzwony wszystkich kościołów dźwięnią bezustannie, armaty na fortach dają salwy, wojsko strzela z karabinów. Prezydent, otoczony ministrami, sekretarzami i adiutantami udaje się wśród zbitych szpalarów wojska do gmachu parlamentu. Co za wspaniały widok. Setki złotych uniform, kapeluszy generalich z wielkimi pióropusami, lśniące epolety, błyszczące pałasze. Wszystko to pięknie się przedstawia, ale tylko z daleka, jak w operetce. Patrząc z bliska, przekonywamy się, że każdy prawie żołnierz w innym uniformie; temu brak guzików, drganiem szabli, ów znów przybył bez broni, tamten w podartych chodakach, inny wreszcie paraduje boso. Na ławach poselskich „wybrańcy” narodu, przeważnie generalowie; na widok prezydenta, ministrów i dygnitarzy, postawie wnoszą trzykrotny okrzyk i na tem konie. To, co prezydent odczyta, staje się ustawą, gdyż opozycji w naszym zromazowaniu nie ma tam wcale.

Rozumie się, że nowy prezydent otacza się wyłącznie swymi przyjaciółmi i tymi, którym swój wybór zawdzięcza. Nowi dygnitarze wyciskają z kraju jak z cytryny wszystkie soki żywotne, a „oszczędność” lokują poza granicami kraju. Najbliższą rewolucją, a można się jej spodziewać za rok, pochłonie zapewne wszystkie „oszczędności”. Kraj, niegdyś mlekiem i miodem opływający, jest pogrążony w ostatecznej nędzy. Przed stu laty było w Haiti 12.000 plantacji i 40.000 francuskich plantatorów i osadników, którzy zatrudniali 500.000 niewolników; Port-au-Prince i Cap-Haitien nazywano wtedy nie bez słuszności „małym Paryżem”. Haiti zaopatrzyło wówczas całą Francją w kawę i bawełnę. Wyspa była podobna do olbrzymiego parku; dolinę pokrywały plantacje, ogrody i wspaniałe budowle. Na ulicach i placach panował wzorowy porządek; wszędzie widoczny był ład i dobrobyt.

Wtem przyszło do rewolucji; Francja ogłosiła wyzwolenie niewolników. Skutkiem błędów gubernatora przysłało do rewolucji niewolników pod wodzą Toussaint L'Ouverture'a; rewolucja skończyła się pogromem armii francuskiej. Toussaint, były wojownik, a później generał czarnych, dostał się następnie w ręce Francuzów, którzy go wywieźli do Paryża, gdzie został w więzieniu zamorzony głodem, a zwłoki jego porzucono szosom na żer.

D. 1 stycznia ogłoszono zupełną niepodległość wyspy; Dessalines wybrany został dożywotnim gubernatorem. Ta godność czarnemu dygnitarzowi nie wystarczała. Generałowice jego w liczbie 21 obwołali go 25 stycznia cesarzem. Wkrótce potem odbyła się w Cap-Haitien jego koronacja. Na Champ de Mars wzniesiono tron pod baldachimem. Nie było czasu na wykonanie korony kruszcowej, sporządzono więc koronę z polskiego papieru. W takiej więc koronie ruszył cesarz na czele orszaku do katedry. Światu przybyło nowe cesarstwo. Pierwszym czystem monarchą było wymordowanie wszystkich białych w Haiti. Wieceorem tego dnia odbył się wielki bal a cesarski; zbroceni świeżą krwią murzyny oddali się najwygodniejszym orgiom.

Po kilku latach zrzucono Dessalinesa z tronu; zastrzelili go jego własni żołnierze. Następca jego Souloques koronował się jako Faustin I. Na sposób Napoleona ponadawał on byłym niewolnikom różne tytuły: książąt, hrabiów, baronów itp. Jednym z ulubionych cesarza był ks. Marmelade, drugi nazywał się ks. Limonade. Rządy Faustyna trwały niedługo; za następców powtarzały się często mordy i bezprawia. Zaprowadzono rządy republikańskie. Ostatnia wielka rzecz miała miejsce w r. 1891 za prezydenta Hipolyte'a.

Wśród ciągłych niepokojów i zamieszek nie może być mowy o dobrobycie i o oświacie. Upadek moralny jest tak wielki, że na 100 urodzin jest zaledwie troje dzieci prawowitych. Wszystkie budowle, kościoły, mosty itp. są zniszczone. Także koleje i tramwaje są zupełnie bezużyteczne, gdyż drogi są zupełnie zrujnowane. W całym Haiti jest zaledwie jeden hotel; konsulały są położone za miastem i tam też osiedlają się Europejczycy. Zdżeczenie krajowców posunęło się do tego stopnia, że wypadki ludożerstwa są teraz na porządku dziennym.

Są jednak jeszcze w Haiti ludzie uczciwi, którzy mają pełną świadomość nieszczęścia i wypadku, w jakim kraj jest pogrążony.

I tak w Gasette de Peuple czytamy: „Coś mi dobrego uczynili od czasu utworzenia republiki? Nic, albo prawie nic. Wszystkie nasze instytucje są wadliwe, ustawy niedostateczne. Urzędy celne źle administrowane, marynarka zniszczona, wojsko rozprężone. Prawie wszystkie budynki publiczne wala się, a oświata w zupełnym zaniedbaniu”.

Stosunki to byłyby jeszcze gorsze, gdyby nie duchowiadstwo; wszyscy mieszkańcy Haiti są katolikami. Do r. 1860 księżami mogli być krajowcy i od zawiarcia konkordatu ster dusz powierzone wyłącznie Francuzom. Mimo zdżeczenia murzyny szanują kapłanów, że zaś na podniesienie moralności duchowienstwo nie może należeć do wpływu wywierania, winno temu rząd z gruntu zdemoralizowany. Wśród armii, liczącej 20.000 głów, jest aż 11.000 generalów.

Tak, jak dziś rzeczy się mają, iść dalej nie może. Sami czarni domagają się, aby białym przyznano prawa obywatelskie. W interesie miejscowej ludności leży, aby państwa cywilizowane zajęły się zaprowadzeniem ładu na Haiti.

B. Chlopecki.

Praca i przestępstwa dzieci.

Znakomita szwedzka autorka, Ellen Key, drukowała pod tytułem „Praca i przestępstwa dzieci”, w kwietniowym zeszycie: Neue deutsche Rundschau — zajmujący artykuł, którego główną treść podaje Przegląd Pedagogiczny, wychodzący w Warszawie.

Autorka pragnie przez wyświetlenie pewnych smutnych społecznych objawów wzniesić poczucie odpowiedzialności pokoleń współczesnych względem pokoleń przyszłych i poruszyć sumienie ogółu. Podnosi ona przede wszystkim krzywdy dzieci, tych przyszłych członków jutrzejszego społeczeństwa i pragnie, by prawodawstwo wzięło w obronę kobiety i dzieci, z czem, jej zdaniem, nieodzownie iść musi w parze podniesienie dobrobytu klas pracujących.

„Bez podniesienia zarobków utopią musiałaby pozostać myśl powrócenia kobiety rodzinie, a szkole i zabawie dziecka przez ograniczenie pracy zarobkowej kobiet i dzieci” — mówi ona. Bądź co bądź stopniowe ograniczenia prawodawcze nie pozostają bez zbawieniych następstw. Najprzód praca kobiet i dzieci do kulminacyjnego punktu doszła w Anglii. Przysłanki ubogich wysyłały do przedziałni wełny w Lancashire całe parły dzieci, które na zmianę przy tych samych pracowały maszynach i w tych samych brudnych łóżeczkach spały. Widziano tam 4 i 6-letnie dzieci pracujące po 14 do 18 godzin dziennie.

Następstwem tego były nieznanne przedtem choroby, coraz większe zdżeczenie i ciemnota, chleractwo ludności robotczej. Jakkolwiek wprowadzono potem prawodawstwo ochronne, np. „bill dziesięciogodzinny”, według sprawozdania jednego z lekarzy przeciętna waga i wzrost dzieci w Lancashire są znacznie niższe niż gdziekolwiek.

Z pomiędzy 2000 badanych tamże dzieci tylko 151 było zupełnie zdrowych, 198 w wysokim stopniu niedołężnych i kalek, a reszta mniej więcej wtych i słabowitych. Niemniej zgubne następstwa wywołał wyższy pracujący w Saksonii, Belgii, Alzacji i prowincjach nadreńskich. Już w 1828 r. zwracał na to uwagę jeden z wojskowych pruskich, że praca kobiet i dzieci prowadzi do zwyrodnienia i obniżenia procent uzdolnionych do służby wojskowej.

Są i dziś miejscowości, w których praca dzieci najmniej smutną i przerażającą widok przedstawia, jak w Anglii przed 1848 rokiem. I tak np. w Rosji w warsztatach tkackich spotykano 3-letnie dzieci przy robocie, a dzieci niżej lat 10-ciu pracujące po 13 godzin dziennie.

W Niemczech przy fabrykacji zabawek praca dzieci dochodzi do przerażających rozmiarów. — W przemyśle domowym pracują tu już 4 i 6-letnie, fabrykom natomiast nie wolno przyjmować dzieci niżej lat 14. Też same przepisy istnieją w Sawajcarii, a mają być zaprowadzone w Danii. Większość kalek we Włoszech stanowią dzieci wyrosłe w syryjskich kopalniach siarki i tamże zatrudnione. Po 12 lub 14 latach wiele z pomiędzy nich już jest niezdolnych do pracy.

Kopalnie magnezyum w Hiszpanii zatrudniają mnóstwo 6 i 8-letnich dzieci, a trujące zjawy narażają je na ciężkie choroby. Inne znowu muszą nosić na głowie ciężkie wiadra wody dla oblewania niem suchych pól. We Francji minister Millerand zalewał na to się odważyć, by zażądać dla dzieci 11-godzinnego dnia pracy, co już chyba samo dość smutnie świadczy o tamtejszych stosunkach.

Z faktów powyższych wysnuwa Ellen Key wniosek, że wspomniany wyżej lekarz angielski słusznie stwierdził niebezpieczeństwo zwyrodnienia ludności w okręgach fabrycznych i że niebezpieczeństwo to zagraża wszystkim ucylizowanemu narodom. Należałoby to narazie raz uznać i przeciwdziałać temu niebezpieczeństwu przez zakaz przemysłowej i ulicznej pracy dzieci.

Przeciw pracy dzieci przytacza Ellen Key jeszcze i ten argument, że ona mści się bezpośrednio na przemysłe samych Robotników, posiadających oświatę szkolną jest pożyteczniejszym pracownikiem przemysłowym, niż ciemny i nieoświecony. Świadectwem tego jest, zdaniem autorki, przewaga, jaką przemysł niemiecki zyskał nad angielskim, którą przypisuje wyższej oświacie ludu w Niemczech.

Inteligentni robotnicy szybko zaznajamiają się z nowymi ulepszeniami metodami pracy, czynią nawet sami wynalazki i podnoszą wytwórczość pracy. Im więcej dany kraj takich robotników posiada, tem skuteczniej z innymi współzawodniczy może.

Głównym warunkiem jest pomysły fizyczny i umysłowy rozwój do lat 15, do niego przyczynić się powinna szkoła ogólna i specjalna, gry i zabawy, oraz zajęcia domowe z wykiuczeniem pracy zarobkowej w przemyśle.

Z naciskiem zaznacza Ellen Key obowiązki społeczeństwa względem niższych warstw wielkomięskiej ludności. Nie dość na tem, by doktorzy leczylby choroby. Nietylko oni, lecz wszelkie inne czynniki społeczne winny całą swą energią wyżyć, by zdrowie fizyczne taką samą, jak rozwój duchowy opieką otoczyć. Póki warunki domowego życia nie poprawią się, inne oddziaływania okażą się daremne. Statystyka przestępstw świadczy, że społeczeństwo samo tworzy dzieci zwyrodniałe, Nizkie zarobki — po części spowodowane pracą kobiet i dzieci — wywołują złe oddziaływanie i lichą odzież; pozadomowa praca kobiet — zaniedbanie dzieci; nędza mieszkaniowa — system mieszkanka „kątami” i przepelnienie lichych mieszkań. Niewygody domowe wypędzają mężczyznę do szynku. Niemoralność i pijalstwo są to bezpośrednie następstwa tych stosunków, a dzięki im, dzieci rodzą się już obarczone fizycznymi i psychicznymi ułomnościami. Warunki społeczne powinny uleść reformie, a przede wszystkim domowe.

I długowieczność również wzrasta w miarę poprawy warunków higienicznych. W Niemczech w familiach arystokratycznych umiera w ciągu 5 lat 57 dzieci na 1000, wśród ubogiej ludności Berlina w tymże czasie 845. Statystyka miasta H-lli wykazuje, że liczba nieżywo urodzonych dzieci wynosiła w klasach zamożnych 21 na 1000, w klasie robotniczej 55. W Sawajcarii liczba niezdolnych do służby wojskowej była o jedną czwartą większa w okręgach przemysłowych, niż w rolniczych. Domaga się zatem Ellen Key prawodawczej ochrony dla pracy kobiet i dzieci. W drugim rzędzie pragnie, by kobiety ze wszy-

stkich sfer przymusowo uczyły się wychowywać i pielęgnować dzieci i chorzy, tak jak mężczyźni obowiązkowo uczyli się ćwiczeń wojskowych. Nieumiejność i niesumienne pielęgnowanie dzieci była niezmiernie często przyczyną ułomności i kalectw.

Autorka oburza się na wykształcone i zamożne klasy społeczeństwa, które spokojnie patrzy na to, jak tysiące istot w kolo nich ginie w nędzy, fizycznym i moralnym upadku, nie pamiętając zasad chrześcijańskich, którym holdują oficjalnie słowem, ale nie życiem swoim.

KRONIKA.

Lwów, dnia 30. Sierpnia 1902.

Kalendarzyk.

W niedziela 31 sierpnia Rajmunda. — Gr. kat. Flora i Zavra. — Kalendarz słowiański Świętosława. Wschód słońca 5:23, zachód 6:37. W poniedziałek dnia 1 września Idziego Opatu. — Gr. kat. Andreja Mucy. — Kal. słow. Dzierżysława. Wschód słońca 5:23, zachód 6:35. We wtorek 2 września Justa B. — Gr. kat. Samuila Prep. — Kal. słow. Osioboga. Wschód słońca 5:25, zachód 6:33. We środę 3 września Bronisławy i Izabeli. — Gr. kat. Fedeja. — Kal. słow. Przesława św. Wschód słońca 5:27, zachód 6:31.

Zapiski osobiste. Marszałek Andrzej hr. Potocki bawi w Wiedniu.

Franciszek Słęk dyrektor krakowskiej Kasy oszczędności i wiceprezes Banku Gal. dla handlu i przemysłu, po kilkudniowym pobycie we Lwowie, powrócił do Krakowa.

Mianowana. Minister skarbu zamianował w służbie utrzymywania ewidencji katastru podatku grunt. alewów: P. Kołaczyna, M. Maleckiego, R. Chruszowskiego, J. Mazura, M. Dracha i D. Frankowskiego geometrami ewid. II kl. w XI kl. rangi.

Dyrekcya poczt zamianowała S. Jarosza, praktykantem poczt. dla Tarnowa.

Zatwierdzenie wyboru. Cesarz zatwierdził wybór Wojciecha Szveda, posła na sejm, na zastępcę prezesa rady powiatowej w Żywcu, oras dr. Arnolda Ehrlicha, adwokata krajowego w Skalicie, na zastępcę prezesa rady powiatowej w Skalicie.

Kronika lwowska.

Pogrzeb ś. p. b. Adolfa Jarkasa Koeha, odbył się wczoraj popołudniu z wielką okazalnością i przy wielkim udziale publiczności, która popieściła, aby oddać ostatnią przysługę mężowi, co na bardzo trudnym stanowisku urzędniczym, potrafił pogodzić obowiązki urzędnicze z obywatelskimi i pozyskać sobie powszechną sympatję. Prowadził kondukt ks. infułat Zablocki i mitrat Bielecki, w asystencji kleru. Wzięty również udział w pochodzie zakony OO. Bernardynów, Karmelitów i Franciszkanów, prebendaryusz miejskiego Domu ubogich i zakład sierót św. Kazimierza. Za trumną, którą poprzedzały dwa wozy pełne wieńców, postępowali czterej synowie zmarłego i jedna córka, se swemi rodzinami, a dalej reprezentanci wszystkich władz autonomicznych i rządowych i nieprzebranna rzesza publiczności. Grono urzędników kraj. dyrekcji skarbu przybyło na pogrzeb w komplecie, z radcą dworu, p. Zubrzyckim na czele. Pochód zamykał oddział woźnych skarbowych.

Pogrzeb śp. Anny z Cichoickiej Pieniążkowej odbył się dziś o godzinie 11 rano. Na obszernej podwórzu gmachu Tow. kredyt. ziemskiego zebrała się tłumami publiczność. Stawił się cały personel teatru miejskiego w komplecie a następnie przyjaciele rodziny i liczni znajomi. Zauważyliśmy w tłumie między innymi: członka izby panów dr. Marchwickiego, p. wiceprezydenta miasta Michałskiego, radnego i członka komisji artystycznej dr. Maryjańskiego, Schayera, Hellera etc. Chór teatralny podęgnął rzewną pieśnią zwłoki, które odprowadzono na cmentarz.

Nad grobem imieniem kolegów i koleżanek przemówił artysta teatru lwowskiego p. Władysław Woleński. „I snów stoiny nad świeżą mogiłą zgaleś koleżanki. Dziwnie rzewną jest dola pracownika na niewie stnki dramatycznej. Jak młody ptak do lotu zrywa się nieśmiało do jej wyżyn, wichry i burze rzucają nim na wsze strony po niezmierzonej przestrzeni ideału, już — już zdaje się zbliżyć do tych błogich promieni zadowolenia ratelnie spełnionego obowiązku i nagle pada w głąb ziemi, a z nim razem i twory jego duchowej pracy — nie zostaje nic, nie, tylko wspomnienie. I Ty marszylaś do ostatniej chwili życia; przez długie miesiące strasznych cierpień nie przestawały dźwięczać w Twej duszy złote struny, nie mogłaś oderwać się od rojeń przyszłości i w słodkich smach o niej zabrała Cię nieubłagana śmierć. Niech Ci będzie lekka ta ziemia! Z ogniska takich talentów jak śp. Królowskiego i Aspergerowej, wyniosłaś świętą iakrę i przechowałaś ją w Sobie żywą, gorącą, aż do chwili zgonu; umiałaś rozniecić ją w płomieni niespożytych zasług około sceny zawodowej; skromna, niewybredna w potrzebach życia, umiałaś z całą gorliwością łączyć się z polotami w sferze ideałów surowo obowiązków żony i matki.

Koleżanki byłyś pełną szlachetnych fantazyj i dobroci, a drżenia serc naszych tem boleśniejsze, że odchodzisz właśnie w chwili, kiedy naród zaczyna starać się o to, aby myśl i słowo naszej sztuki stały się przystępnymi dla najszerszych warstw społeczeństwa. Jaka szkoda po Tobie, jak ciężka żałoba druhów Twoich, cięższych się tak zawsze współpracownictwem Twoim wykształconego myślu! Nie opuszczaj nas! Niech powłoka Twoja ziemską spocznie w grobie, gdy tak byś musiała, ale duch Twoj niech modli się o dobre loy dla nas. Duch Twoj niech modli się o braterskie skupienie naszych sił do wspólnych celów sztuki, a miłość nasza towarzyszyć mu będzie we wszystkich jego drogach”.

Mowca skończyła, a rzewne łzy zabłysły w oczach kolegów i koleżanek. Chór teatralny pod batutą p. Elszky odpiewał w podwórzu domu i na cmentarzu dwie pieśni żałobne. I grudy ziemi posypały się na zwłoki wielkiej artystki.

Cyganer we Lwowie. Do ratusza sprowadził żandarmerya dziś w południe pięć par cyganów. Sprowadzono ich z rogatki gródeckiej Same kobiety i dzieci. Mówią językiem słowacko-rusińskim. Pochodzą z okolicy Koszyc. Szesciu mężczyzn aresztowano przed kilku dniami, jako podejrzanych o kradzież koni i osadzone w więzieniu karnem przy ulicy Batorego — pozostałe kobiety i dzieci konowały poza rogatkami i pały konie w zbożu. Wobec tego na krzyk mieszkańców wdała się w tę

sprawę żandarmerya i całą rodzinę, czy też kilka rodzin sprowadzono do Lwowa i oddano w opiekę magistratowi.

Wąglik we Lwowie, który jak donosiliśmy, rozszerzył się z jatek J. Katza, sprowadzającego mięso z prowincji bez oględzin weterynaryjnych, porwa nowe ofiary. Zmarła na wąglik żona woźcy z Sokolnik, a leżą chorzy Antonina W., jej syn i parobek Kata Stefan. Dotąd było 9 wypadków wąglika. Do tej pory magistrat nie zarządził żadnych środków przeciw Katzowi. Spodziewamy się, że sprawa ta oprze się o sąd.

Kronika krajowa.

Z Jasła pisa: W tutejszym powiecie, gdzie włósciano od lat już oswilił się do tego stopnia z zamorską emigracją, że co drugi niemal pracował już w Ameryce, od kilku tygodni objawia się jednak szczególny rodzaj ruch emigracyjny. Emigrują mianowicie w licznych partycjach dziesiętka włósciańskie, którym osiedli w Ameryce krewni i znajomi wyszukują posady służących. Wiadomo, jak trudno w Ameryce o służbę. Nawet średnio zamożne domy z braku służby domowej obchodzili się tam muszą posługą wynajmowaną na godziny w wielkich instytucjach. W tych warunkach dziewczęta polskie, skromne w wymaganiach, a bardzo pracowite, znajdując każdej chwili zajęcie i dobry zarobek, większą część emigrantek ma — goty zawarte umowy służbowe na 20 a nawet 25 dolarów miesięcznej płacy. To za dzień po dzień pociągi wywożą po kilka lub kilkanaście dziewcząt włósciańskich, które poszczą się za morze pełne otuchy, wśród głośniego placu odprowadzających je krewnych. Trudno powstrzymać się od rozrzewania wobec scen, jakie rozgrywają się na dworcu kolejowym, kiedy się widzi chłopów, jakby z brązu odlanych, a jednak zalewających się łzami przy pożegnaniu z córkami i siostrami. Emigracja dziewcząt to może najmniejszą okras w całym naszym ruchu... emigracyjnym. Chłop polski przywiązany do ziemi zostaje w Ameryce z reguły tylko w takim razie, jeżeli nie zdoła zebrać tam ciężką pracą pieniędzy na zakupno gruntu w kraju. Szczególnie w tutejszym powiecie emigracja przemieniła się prawie zupełnie w czasowe wychodźstwo na zarobek. Inna jednak rzecz z emigracją dziewcząt. Pracowite a sprytnie Kaśki i Marysie, w służbie domowej wnet się amerykanizują, znajdując amatorów i wychodzą bardzo dobrze za mąż; taka są lady Kaśka czy lady Marysia wobec posadroszczenia godnego położenia żon amerykańskich, z pewnością już nigdy do kraju nie wróci.

Z Truskawca pisa nam: Z wielkiej chmury mały deszcz. Ostatniej zimy obecny właściciel Truskawca hr. Żółtowski obiecał „rzucić” 100.000 koron na wkłady około zakładu kąpielowego. Tymczasem minęła wiosna, a i nał sezon I i II zbliżył się trzeci, a nie się ani na jotę nie zmieniło. Pozostał ten sam brak dostatecznej ilości wanien kąpielowych, te same pękające „w wulwach chwilał” rury sprowadzające solankę i surowiec, ta sama niemilosierna eksploatacja źródła „Naftusi” na plukanie szklanek, pranie białyny i mycie garnków restauracyjnych, tak samo jak i dawniej bytło, wracające z pół, przechodzi przez sam środek zakładu itd. Nie się nie zmieniło, tylko się ku starości nieco pochyliło.

Mimoto kuracysze, którzy np. tego ręką się zjechał: tak licznie, jak jeszcze nigdy, niezbyt sobie biorą to wszystko do serca. Jęcza, ale leczą się na umór. Zdobywają się nawet przy tem wszystkim na dobry humor. Już Truskawiec ma to do siebie, że każdemu tu jakoś bardzo swojsko. Czołkował widowiska ma w sobie tyle niewytłumaczonych i pociągającej sympatii, że ludzie najbardziej z początku zawzięci wyjeżdżają stąd rozbrojeni, przekonani, dobrze podkurwani, a co za tem idzie, obiecujący tu powrócić „przy najbliższej sposobności”. Oto cała tajemnica powodzenia Truskawca. To jednak nie wystarcza. Potrzeba na gwałt wkładów i jeszcze raz wkładów.

„Dopóki, jak to się mówi, „odnośnie cyganiki” na to się nie zdecydowały, trzeba cieszyć się tem, co jest. I ludzie dobru się cieszą. Było ich tu tego roku przeszło 4000. I w tej chwili jeszcze Zakład bardzo pięknie przepelniony. Kronika artystyczna i towarzyska Zakładu obitune w bardzo sympatyczne „evenementy” i wypadki. Dał wieciorak Fiszera (23 km.) i miał sałe przepelnione, urządziła ks. Teresa Sapieżyńska „Wieciorak artystyczny” na dochód tutejszych „Stużebniczek” (ruskich i.) i zebrało się 200 zł., dano bal pod protektoratem ks. Adamowej Sapieżyńskiej na dochód weteranów z r. 1863 i zebrał się pokazy dochód 240 zł. Takie samo powodzenie towarzyszyło wszystkim tutejszym przedsiębiorstwom filantropijnym i artystycznym. Publiczność tutejsza chętnie garnie się do „sali klubowej” na każdy afasz. Wycieczki mało kto strąnaje, więc każdy rad rozzerwać się bodaj wieciorak.

Aż do czwartku mieliśmy cudowną pogodę. W tej chwili leje deszcz, jak z cebra. Są jednak wszelkie szanse, iż po przetarciu się oliwanego nieba, znowu obdarzy nas Niebo stałem, słonecznym aotem, które ozioli cały Truskawiec, stwarzając z niego znany przysławiony jesienny Eden. Oczekamy tego z upragnieniem.

Niedźwiedzie w Tatrach. W nocy z czwartku na piątek w ubiegłym tygodniu pojawił się niedźwiedź w hali Gąsienicowej i pokaleczył ciężko krowę. Ryk krowy wywabiał pasterzy i pasterki; udało im się odstraszyć niedźwiedzia i wyrwać z jego szponów pokaleczoną zwierzę. Na drugi dzień właścicielka sprowadziła krowę na dół do Zakopana; placząc, opowiadała gałdzina po drodze o nieszczęściu swoim i pokazywała rany płaczący przykrytego zwierzęcia. Tłum górali otaczał kobietę i podawał jej środki na leczenie krowy; niezawodnym lekarstwem według nich miało być owse masło, wyrabiane przez babę na Mięciusiej halli. Donoszą także o pojawieniu się w szóstym tygodniu niedźwiedzia w lesie, odległym o dwa kilometry od Nowego Targu; tu padł on z ręk strzelców, a był to okaz niezwyklej wielkości. Z tak wczesnego i śmiałego pojawienia się niedźwiedzi wróża starzy górale wesołą i mocną zimą.

W Strylu przyaresztowano przed tygodniem niejakiego Zastawskiego, który o dłuższego czasu bawił w Mikołajowie. Zastawski krepił się bezustannie po okolicy, przebiegał moczary i lasy, mierzył głębokość potoków i szerokość dróg wiejskich, wypyttywał włóscian o ścięzki leśne, wreszcie przyglądał się pilnie oszańcowaniom nad Dniestrem. Przy Zastawskim znalaziono notatnik wypełniony piśmie szrytowanym. Notatnik przesłano komendantowi 10 korpusu w Przemyslu. Kapitanowi 45 pp. Witwickiemu udało się odnaleźć klucz do pisma szryto-

wanego. Daty zawarte w notatniku kompromitują w wysokim stopniu Zastawskiego.

Każdy dzień radości chwilką to nie duża, Lecz chwila boleści, jak noc się przedłuża.

K. Z.

Z całego świata.

(Doniesienia telegraficzne.)

Tryest 30 sierpnia. Do strajku robotników metalowych przyłączyli się zecerzy i inni. Robotnicy metalowi wezwali wszystkich robotników do przystąpienia do strajku.

Bukareszt 30 sierpnia. Wykryto tu kradzież nadzwyczaj ważnych planów i aktów wojskowych. Podejrzewają, że kradzieży tej dopuścili się agenci bułgarscy rządu rosyjskiego.

Florencya 30 sierpnia. Do strajku robotników z przemysłu metalurgicznego przyłączyli się zecerzy i pomocnicy stolarscy. Robotnicy metalurgetzni wezwali innych robotników do zaprzestania pracy od jutra. Zachodzi przypuszczenie, że większość robotników pójdzie za tem wezwaniem.

Zmarli.

Lekarz dr. Ludwik Swialski, docent uniwersytetu krakowskiego, umarł we Lwowie przeżywszy lat 37.

Stan powietrza. (Sprawozdanie centralnej stacyi meteorologicznej we Wiedniu i austriackich kolei państwowych.) D. 29 sierpnia 1902 r. o godzinie 7 rano Czerniowce +19,6, Tarnopol — Lwów +18,8, Skole +11, Przemysl +15,1, Tarnów +11, Nowy Zagór +11, Kraków +14,2, Praga +15,3, Wiedeń +17,0, Semmering —, Badapsent +11, Ischl +16,4, Biva +18,6, Tryest +11, Celajussa.

MAŁY FEJLETON.

Przyjazd bogatego krewnego.

Nazajutrz po powrocie ze wai, siedziałem na stosie gratów, przywiezionych przez kmiecia z wilegiatury, i rozmawiałem z żoną o tem, co się już stało i co powinno nastąpić w najbliższej przyszłości.

Mówię: — Tak, tak, wydało się wiele pieniędzy. Kredyt mój na razie jest wyczerpany, a tu oczekują nas liczne wydatki szkolne. Ale to nic. Odrazu wezmę się do pracy, zdżwię ciężar z miejsca... W ciągu kilku dni poroczopoczynam prace, otrzymam od wydawców zaliczki i... jakoś to będzie.

Do drzwi przedpokojowy ktoś zadzwonił. To posłaniec. Kłania mi się do połowy wysokości mego ciała i oddaje list w kopercie wykwintej, ozdobionej herbem, sztywnej, przepachnionej, imponującej. Czytam i wołam z przejęciem. — Nie zgadniesz, kto przyjechał! Ildefons! Stary kawaler, właściciel dóbr i pałaców w odległym Podolu, sybaryta, bogacz i mój brat otcieczny w jednej osobie! Bywa w mieście raz na dziesięć lat... Stał w hotelu Chicago!

Żona stanęła z nozdrzami rozdętymi, ciężko oddychając ze wzruszenia, po mojej skórze przeszedł prąd elektryczny. — Biegnij do hotelu! — Już idę odpowiedziałem i podnoszę z ziemi upuszczony kapelusz. — On nas odwiedzi? — To się rozumie... Żona zalamala ręce. — Taki pan, a tu nieporządek... Masz co pieniędzy?

Przed chwilą białełem na krytyczne położenie. Teraz odrazu, zdaje mi się, że jestem Krezusem... Oto trzydzieści papierków, rób, jak uważasz. Zawiadomij się przez postać... Dla pospiechu biorę drożkę. Nawet nie zwrócićm uwagi, że parokonna... Hotel odświeża mnie swoim przepychem. Tak rzadko bywam w hotelach pierwszorzędnej świetności.

Włożyłem stare, szniszone rękawiczki i już jestem przekonany o mojej powierzchownej świetności. — Pan Ildefons Hopsztycki? — Swajcar odpowiada uroczyście: — Numer drugi, lecz wątpię, czy jaśnie pan teraz przyjmuję. Mówię lekceważąco i z naciskiem: — Jeżeli „brat” spi, to go obudz. W przedsioknu głębokie wrazenie. Stukam do drzwi i pu chwili znajduję się w przedpokoj.

Ildefons, zajęty toaletą, zwraca do mnie twarz, pokrytą mydłem. — Kogo widzę, poczcwy... Przepraszam, że nie całuję, widzę, przyjechał do naszego miasta... Moc kłopotów, uac sprawunków... A potem za granicę... Sprzedalem las za 120.000 złr. i myślę, nie nie pomoże, trzeba się przewietrzyć. Co tu macie godnego zobaczenia? Przeważnie tandeta, jak zawsze, co? U nas, ogromny postęp, piasego mleka brak... A kobiety, zawsze piękne, co? Chcę kupić szaraban i powóz, muszę zaopatrzyć się w obuwie, bieliznę, odzież, liberyę dla służby... Czy ja temu wszystkiemu wydotam, ale ty poczcwy, pomozesz mi w sprawunkach. Wieczorem puseimy się do teatru, co grają?... Czy można kupić gotowe urządzenie pokoju stołowego? Moje stare odprzedalem sąsiadowi... Ach, prawda, coż twoja żona? Masz dzieci? Co? Czworó? Czy zdrowe?... A jutro pojedziemy na koncert...

Kamerdyner otarł z twarzy jaśnie pawa ostatnie ślady pudru. — Teraz pojedziemy co zjeść — mówi wyświeżony, uśmiechnięty, pewny siebie, wielkopański. Od tej pory jestem na jego usługach od godziny 9 zrana do 3 w nocy. Powiada, że Radęby sobie nie dał, że zeszła mnie sama Opatrzność.

Mój bogaty krewny rozrzuca po mieście setki; w ciągu pierwszych trzech dni wydał przeszło cztery tysiące... Ponieważ jedzie za granicę, sprawunki odsyła są do mego mieszkanka, zamienionego na skład. Od kilku dni jadam w restauracjach pierwszorzędnych, nogi zdżrgnęły mi od ciągłej jazdy w miękkim powozie, bawię się i próżnuję, nadewszystko próżnuję.

Egipskie TUTKI i BIBUŁKI cygaretowe. B. Jankowski Pracownia rusznikarska i sprzedaż Broni, Lwów, ul. Czarnieckiego 2. Fabryka: Lwów, ul. Pańska 1. 10, obecnie za najlepsze uznane. Ogród COLOSSEUM. W Niedziele i święta dwa przedstawienia. Codziennie przedstawienie. — Początek o godz. 8 wieczór. Bilety są wczelniej do nabycia u Plocha — Karola Ludwika 9.

Krewny bogaty raczył nawet przyjąć obiad w moim ubogim domu. Przysłowi dźwięki dwa...

Ruch artystyczno-literacki.

St. Kozłowski złożył dyrekcji teatrów warszawskich swój nowy dramat „Luminiak”. Dwutygodnika katechetycznego i duszpasterkiego nr. 13 zawiera: Ks. dr. J. Górka...

W niedzielę „Zbójcy” Schillera. Występ Żelazowski. W poniedziałek po raz I „Wdowa z Malabaru”...

Z WARSZAWY.

Dzisiaj przypada 25-lecie istnienia kolei nadwiślańskiej. Z liczby pierwszych urzędników i obywateli...

O Morskie Oko.

Najbardziej rozpowszechnione w Budapeszcie pismo „Eesti Usaj” pisze z powodu toczącej się w Hradcu rozprawy o Morskie Oko...

od wieków jesteśmy w posiadaniu „Morskiego Oka” i obszar będący obecnie przedmiotem sporu...

Postępowanie Węgrów w tej sprawie jest tak piękne i tak sumienne, że raczej słabością nazwać je można. Dlatego z zadowoleniem widzimy...

Obserwując zachowanie się Polaków podczas rozprawy, musimy już teraz za błąd uważać...

W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia rozpoczął prof. dr. Balzer swój wywód od omówienia...

Przyjeżdżał sam do mnie z obrazem i żądał, bym nabył aż dziesięć biletów. Pani, ten księżyc przedstawia się nieszczerze...

że sporne terytorium w czasie od 1625 do 1669 roku nie było w posiadaniu Węgier. Przedłożył dokumenty nadawcze, ustanowione przez Polskę...

W wywodach na podstawie dokumentów przeszedł prof. Balzer do dowodów na podstawie literatury i podzielił ten dowód na negatywny...

Wjazd sądu polubownego na terytorium sporne nastąpi zaraz, gdy tylko prof. Balzer skończy swoją obronę. W przejeździe zatrzyma się...

Z caratu.

Berliński Local Anseiger donosi z Petersburga, że gubernator charkowski ks. Obolenski został przez ministra spraw wewnętrznych...

Ostatnie wiadomości.

Rząd węgierski, wbrew umowie handlowo-celnej z Austrią, wydał zarządzenie równające...

Z Galicji szło do Węgier około 250 wagonów spirytusu rocznie, wartości do 4 milionów...

W sprawie „Morskiego Oka” i jego otoczenie jest częścią własnością hr. Zamojskiego, częścią księcia Hohenzolerna. I to głównie jest powodem...

Przez krótszy lub dłuższy czas uczyły się od profesora Christianssona mowy ojczyste Schillera i Goethego, wcale nie byli tak zachwyceni...

Berlińska Neue Polit. Korresp. donosi, że w miarodawczym miejscu rozpatrywano sprawę Leebhainga...

Telegramy i telefonematy.

Sprawy austriackie.

Wiedeń 30 sierpnia. (Tel. prywatny). Poseł Pacak oświadcza, że stanowisko Czechów jest jasne...

Bewolucya w Wenezueli.

Nowy Jork 30 sierpnia. Telegram z Wilhelmstadu donosi: Powstańcy starali się opanować miasto Taquay (w Wenezueli)...

Pekin 30 sierpnia. „Biuro Reutersa” donosi: Generał-major Yamani, były dowódca japońskich wojsk w Chinach...

Rozmaitości.

Ω Amatorzy automobilu. Na żądanie sądu w Rzeszowie policja wiedeńska aresztowała dwóch młodych ludzi...

Ω Chłosta dzieci. W sprawie wymierzenia chłosty dzieciom szkolnym wydał pruski minister oświaty...

Ω Zasadnicza kwestya. Francuskie pismo feministyczne La Fronde wyraziło głębokie oburzenie z tego powodu...

Przyjechał do Lwowa dnia 30 sierpnia 1902 r. Hr. Z. Wielohorska z Zakopanego, hr. St. Jabłonowski z Wierzbienki...

Z rynków towarowych.

Bank rolniczy we Lwowie dnia 30 sierpnia. Ceny za 50 kilogramów loco Lwów. Waluta koronowa. Pšenica gotowa...

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kieparzu.

Na targu kieparzkim trwał niemiernie usposobienie. Dowcyp są jeszcze ciągle ograniczone, jednak zaoferowanie w stosunku do potrzeb miejscowych...

Wiedeń dnia 30 sierpnia.

Wiedeń dnia 30 sierpnia. Kurs w kor. i po 50 klg. Notowano: pšenica na jesień 6,88 do 6,89, na wiosnę 7,22 do 7,24...

Nadesłane.

Za tę rubrykę Redakcja nie odpowiada.

Przyjeżdża do Lwowa dnia 30 sierpnia 1902 r. Hr. Z. Wielohorska z Zakopanego, hr. St. Jabłonowski z Wierzbienki...

Przy słabościach kobiecych.

Kapiele i Polewania. z dodatkiem Mattoniego ekstraktu borowinowego.

Skutk nieprzeciętny.

Czas kapieł, temperaturę i ilość tego dodatku omawia lekarz. Mattoniego ekstrakt borowinowy jest do nabycia we wszystkich aptekach...

HOTEL EUROPEJSKI

(Alberta Szkowrona). Przyjechał do Lwowa dnia 30 sierpnia 1902 r. Hr. Z. Wielohorska z Zakopanego...

Dobrowolna składka.

Humoreska ze szwedzkiego. Ojciec rodziny, wagi dwunastu pudów, wwinął się po moich schodach w Krokwinkeł...

ron każdy, na obraz pana Jónssena: „Konie na pastwisku w noc księżycową.” Przyszedł sam do mnie z obrazem i żądał...

szynką i t. d. Wszystko to, nic a nic nie pomoże. Ołóż potem cięcia „biedaczka” dwa dni na ból głowy...

re przez krótszy lub dłuższy czas uczyły się od profesora Christianssona mowy ojczyste Schillera i Goethego, wcale nie byli tak zachwyceni...

mistrza Olaus, nawet jeżeli profesor jest z ciała i z krwi, a mistrz Olaus tylko z wółczki. (Moja żona złożyła ręce, spojrzęła w sufit i rzekła: „Rób jak ci serce dyktuje!”)

SPECYJALNY SKŁAD TRYSTENSKI LWÓW, SYKSTUSKA 2. LINOLEUM Dywany, Chodniki, Dywaniki przed umywalką. CERATA Fartuszk, obrusy, Ceraty na meble, Prześcieradła gumowe. Paski na stół (Tischläufe), Gumowe lalki. Najznakomitsze Patki i Bibułki cygaretowe wyrobu S. W. Niemojowskiego we Lwowie, są wszędzie do nabycia.

Dla zemsty

powieść z czasów Ludwika XV.

H. Opendu.
TOM DRUGI.

Trzeci był „kogut czubaty” o szaro-brzo-
wych piórach.
Czwarty „kogut-murzyn” o czarnych pió-
rach i czerwonym grzebieniu.
Piąty „kogut-karzeł” o zwykłych piórach
kogucich.
Szósty „kogut-Jago” o zielono-czerwonych
piórach.
Siódmy „kogut-pstry” o nakrapianych pió-
rach, z podwójnym grzebieniem, tworzącym ko-
ronę.
Wszystkie te koguty weszły poważnie. Ka-
żdy z nich wskoczył na grzędę i zapiął. Nastąpiła
cisza.
Wówczas temi samymi drzwiami wszedł
mędzian, który...
Pan Feydau de Marville zatrzymał się nagle.
— I co? — zapytał król — dlaczego nie
czytasz pan dalej?

— Ponieważ w tem miejscu pismo zaczyna
być odmienne. Racz spojrzeć królu; to co na-
stępuje, napisane zostało bardzo szybko. Wido-
cznie nastąpiło coś nadzwyczajnego między po-
przednim rozdziałem listu a tym, który teraz
następuje.
Pan Feydau podał papier królowi.
— A zresztą — rzekł d'Argenson — list
zmiejący gwałtownie, zapewne schowany został
spiesznie.
I rzeczywiście, koniec listu napisany był
pospiesznie, prawie niezbytelnie:
Jestem zlamany... wzięto mnie na tortury...
nie wyrzekłem jednak ani słowa.
Chciano mnie zmusić do wyznania wszyst-
kich tajemnic policyi. Wyrzekałem wszystkie
męki. Śmierć czeka mnie. Ile jeszcze chwil pozo-
staje mi do życia, nie wiem. Gdzie się znajduję
nie mam wyobrażenia. Leżałem rozciągnięty na
mokrej słomie, Ciemno wszędzie. Oczy moje
zwolna przywykiły jednak do ciemności, rozróżnia-
łem przedmioty.
Leżałem zatem na plecach, zlamany torturą,
mając oczy skierowane ku sklepieniu podziemia.
Sklepienie to nie było wysokie, gdyż stanowiący
na kamieniu, osiągnął mogłem ręką.
Nagle usłyszałem jakiś loskot nad głową.
Ziemia zdrząła, jakby pod wpływem trzęsienia.

Promień światła zabłysnął nademną, trochę ziemi
spadło mi na głowę.
Trzaskanie i loskot dały się słyszeć wyra-
źnie — później ciszej, ciszej i uciuchły.
Serce mi biło gwałtownie.
Promień światła pochodził z najwyższego
punktu sklepienia.
Było to światło dzienne. Zrozumiałem, że
loskot, który słyszałem, spowodowany był prze-
jeżdżającym powozem, że trzaskanie pochodziło
z bicza, że zatem znajdowałem się pod jakimś
ulicą.
Jedną tylko byłem obecnie zajęty myślą:
skorzystać ze szpary powstałej w sklepieniu i...
— To już wszystko — rzekł Feydau de
Marville. List na tem się kończy.
— Nie ma już nic więcej? — spytał król.
— Nic więcej.
Ludwik XV. wziął do rąk papier i przegła-
dał go starannie.
— To prawda — rzekł — nie ma nic więcej.
Przez dość długą chwilę zapanowało mil-
czenie. Ludwik XV zamysłony, pochmurny, zda-
wał się zapomnieć o przyjemnościach wszelkich
w Choisy, zajęty obecnie tym dziwnym wypad-
kiem, który takie przybrał rozmiary.
Biskup Mirepoix słuchał, patrzył uważnie,
nie wymówił jednak ani jednego słowa.

Milczenie to potęgowało jeszcze tajemniczą
stronę przygody.
Jeden tylko d'Argenson był panem położe-
nia. Zdawał się postępować drogą napróżd ob-
myślaną, pewny, że z czasem dojdzie do celu.
Twarz jego niewzruszona, spojrzenia pełne spry-
tu i życia przechodzące od króla do naczelnika
policyi, od czasu do czasu obejmujące również
księdza biskupa, dowodziły, że zamysł działał.
XVII.
Król podniósł głowę i spojrzął na naczel-
nika policyi.
— Coż pan masz jeszcze do powiedzenia?
— spytał półgłosem.
— Fakt ostatni — odrzekł naczelnik poli-
cyi — fakt, który zdaje się wyjaśniać położenie,
a jednak zaciemnia je jeszcze bardziej. List, któ-
ry miałem zaszczyt przedłożyć Waszej Króle-
wskiej Mości, otrzymałem dziś rano poczta. Jed-
nak nie jest on jedyną wiadomością, jaką otrzy-
małem. Dziś w nocy o godzinie 1-szej, wraca-
jąc do domu, znalazłem na mojem biurku plik
raportów, które każdego wieczoru o tej samej
godzinie na tem miejscu składają. Zacząłem je
przeglądać, nagle wzrok mój spoczął na tej wiel-
kiej kopercie, wsuniętej pomiędzy raporta.

Kończąc te słowa Feydau wyjął z taki ko-
perkę i podał ją królowi.
Koperta ta była pergaminowa. Na niej pięć
pieczęci. Na czterech rogach umieszczone pie-
częcie, różnej były barwy.
Były one z wosku żółtego, zielonego, bia-
łego i czarnego, a na nich wyciśnięte były koguty
różnego rodzaju i kształtu.
Środkowa pieczęć przedstawiała białe jasko
na tle czerwonym.
Na kopercie wielkimi literami wypisano:
„Odlac naczelnikowi policyi”.
Król obejrzał zabawną tę kopertę, następnie
Feydau ją otworzył i wyjął z niej kilka wielkich
kartek ze złoconymi brzegami, we czworo zło-
żonych.
Między niemi znajdował się mały arkusik,
na którym wypisane były następujące wyrazy:
„Panie naczelniku!
„Jestem zapewne zaniepokojony losem i na-
głem zniknięciem twojego agenta Jacoberta. Ponie-
waż termin przechowania tej tajemnicy minął,
pospieszając dać panu wszystkie możliwe wyja-
śnienia, które bezwzględnie będą dla pana bar-
dzo pożądane.
(C. d. n.)

DRÓBNE OGŁOSZENIA

po 2 ct. od wyrazu.

Herbata

ehiako-roajjaka, sibiór majowy, świeże
Souehong L. str. 375, H. str. 3.— Okra-
chy najlepsze str. 175. Okruchy drobne
str. 180 za funt. Dwór Łapszyn Brzeżany

Młoda

inteligentna osoba, znająca się
na gospodarstwie domowym,
kuchni, przyjeżdża posadę do wyręczania
Pani domu lub bony tylko w Tarnopolu
lub w najbliższej okolicy. M. R. Poste
restante Jasio. 941

Karolina Maruszczakowa

była ak-
szerka zakładowa, mieszka obecnie ul. Hof-
mana Opata 1. 24. 943

Wpisy dżiatwy

do szkoły Froe-
blowskiej J. Ja-
roszyńskiego przyjmują się z d. 2-go września
b. r. od godz. 7-6 popoł. przy ul. Pań-
skiej 1. 16, parter. 942

Une

demoiselle française cherche demie
place leçon. J. M. bureau du jour-
nal. 936

Agronom

poszukuje posady. G. N.
937

Poszukuje

kapitału do założenia
biurowca w miasteczku
na wielką skalę, w przytulnym miejscu.
Zgłoszenia pod 20 B. Wszelkimi wyjaśnie-
niami służy. Anonimowych zgłoszeń nie
uwzględniamy. Kapitał potrzebny 50.000
koron, a czego 15.000 już złotych. 938

Masor

bardzo inteligentny, doświad-
czony poleca swoje usługi. Zgło-
szenia pod G. 37 a. 939

Kapitał

5.000 potrzebny do założenia
dobrego interesu. Oferty pod
Kapitał w administracji.

Rządca dóbr

z Galicyi skłaniając
piewszorzędny gospodarz i hodowca, po-
szukuje posady. H. J. B. Administracja
(Gazety Narodowej). 910

Posady

jakiegokolwiek szuka ojciec ro-
dajny. Z. 40, poste restante,
Lwów. 904

Szat kościelnych

Krajowa
pracownia
i wszelkich artystycznych haftów ręcznych
M. Komoniewskiej we Lwowie, plac Ka-
pitałny 1. 6, poleca: Ornaty, kapy, dalmat-
yńskie, chorągwie, baldachiny, antypedya,
tawalnie, ozdoby z tuty, sukienki na cy-
borium, wszelką bieliznę kościelną itd. od
najtańszych do najdroższych. Restaurowanie
gobelin, makat, pasów sukienki i wszelkich
starych haftów. Wszelki haft z mej pracowni
jest tylko ręczny i prawdziwie artysty-
cznie odrobiony. Cenniki oraz kopie listów
pochwalnych wysłać gratis.

Kto

występuje młodą osobę z rozpaczi-
wego położenia pożyczka 350 koron.
Dług będzie zwrócony za rok. A. F. 20.
905

Nauczycielka

wyższa, która po-
zostawia złożeńiu rządowego
egzaminu w Poznaniu była przez cały
rok w klasztorze de l'Assomption
nauczycielką niemieckiego języka, muzyki i
polskiego, władająca dobrze trzema języka-
mi: polskim, niemieckim i francuskim,
znająca także angielski język, poszukuje
miejsca domowej nauczycielki lub przy-
ywatnym zakładzie naukowym żeńskim.
Blizsze szczegóły: Prof. dr. Trawiński,
Poznań, Piekary 7 (Baackerstrasse 7). 883

Wikt

domowy, obiady smaczne i zdro-
we poleca Z. Komoniewska, plac
Kapitałny 1. 6 H. piętro. Dla pp. handlow-
ców taniej. 878

Prywatna Korespondencya

27 Nie mam żadnych o tobie wiadomo-
ści od dwóch tygodni. Czy to się
godzi? Napisz czy Alfred przyjechał? K. I.

Marya.

W każdym narodzie
Coś sganic się zdarzy,
Wprost nie przystoi
W bajeczce do twarzy.
Wreszcie, na trzeźwość
Któż przywił kupit?
Wszakże i Kato
Raz w życiu się upił.
Adam. 934

G. N. X.

Ma pani najświętszą rację,
bo „Kto nie ma złota, mie-
dzi, musi płacić tem na czem się łączy”.
Ponieważ zaś widzę, że pani lubi przystawia,
przytoczę jeszcze jedno: „Dym i święgotli-
wa niewiasta wędrują męda z domu. A jak
drzwi, które nie skrzypią, tak i niewiasta,
która milczy, niesprzyjemniejsza”. I jeszcze
jedno: „Kiedy baba puści się w tanę, wię-
cej robi kurawy niż młoda”. — Ręczę
pani łaskawej całej. A N. 935

Jawor... Tarnobrzeg.

Liść wy-
stany, bardzo proszę o szczegółową od-
powiedź. 927

Pożyczkę

200 koron pragnie dostać
młody człowiek dla do-
kończenia studiów. Wyjaśnieniami służyć
każdej chwili na żądanie. Oferty łaskawe
pod 320 K. C. 902

ADRESY

wszelkich zawodów i kra-
jów do rozszafań ofert celem zawiązania
stosunków handlowych z gwarancją poczo-
towa. Biuro adresów: Josef Resenzweig
& Söhne, Wien 1, Bäckerstrasse 3. Te-
lefon 16881. Budapest V. Nador utca 13.
Prospekta opłacone. 8362

Wyłączna sprzedaż

nowo wprowadzonej
piewszorzędnej 8375

amerykańskiej

Maszyny do pisanja

oraz przyrządu do rubrykowania, apar-
atów do powielania i artykułów bio-
rurowych, jest do oddania na Lwów, ewen-
tualnie na Galicyę za stałym rachunkiem
pod korzystnymi warunkami.
Oferty pod „D. B. 1646” do „Haasensteln
& Vogler”, Wiedeń I. 8376



znika po użyciu sławnej wody „Ca-
nada”, która pod najpełniejszą gwa-
rancją jest odwieczną nieszkodliwą; inne
nervami wstrząsające środki mają w
sobie szkodliwe substancje a to: sole,
olej, miód itp.
Canada jest środkiem wyrob-
wanym, po którego użyciu każdy wy-
stąpiwszy odrywkę swą barwę Cana-
de rozbiłerał piewszorzędne powogi
i skautarni rady. Canada nie pla-
ni skóry, nie brucez bielszy i nigdy
nie traci farby ani przy myciu, ani w
kąpeli parowej.
Skutek znakomity! — Jeśli nie skut-
kuje zwrot pieniędzy. — Wysełka
pod dyskrety.
1 flaszka wystarczająca na 3 mies. 3 — zł
3 flaszki „ „ „ 5 — „
3 flaszki „ „ „ 675 — „
za pobraniem pocztowym 35 ct. drożej
lub nadaniem gotówki.
Siedz. główny na całym kontynent
LUDWIG ZITRON
WIEN VII NEUBAU, 80

Kto chce dużo pieniędzy?

Miesięcznie aż do 1000 koron mo-
żna zarobić bez ryzyka a uczciwie.
Proszę przysłać natychmiast adres
pod: G. 51 an das Annoncen-Bu-
reau des „Kuriers”, Włoborz,
Mendelstrasse 28. 4328

Świeże owoce

własnego chowu:
5 kilo kuracyjnych winogron koron 3/20
5 „ melonów ananasowych „ 2/20
5 „ gruszek „ 3/50
5 „ jabłek „ 3/—
5 „ brzoskwiń „ 6/20
5 flaszki po 2/7, litr. Chianti „ 6/—
opłacone za pobraniem.
GIOVANNI SPANGHERO,
Triest. 8351

Najlepsze i najtańsze

Harmonijki

tylko we fabryce
harmonijek
O. Lederhofer
w Opawie.
Cenniki darmo.

Winogrona

kuracyjne,
codziennie świeże, naj-
staranniej opakowane, w koszy-
kach 5 do 6 kilowych
rozsyła najtaniej handel
ST. MARKIEWICZA
Lwów, Rynek 1. 42. 886

Do najęcia wygodny lokal

na pralnię,

która od lat dziesięć jest prowadzona
Lyczakowska 3.

Truciznę

na MYSZY

polne

wyrobioną od roku 1888 i uznaną przez PT.
Odnobców za najlepszą, poleca w pigułkach
1 kg. 80 h. — w paście po 70 hal.
Seweryn Błachowski
aptekaz w Kozłowie.
Zamówienia odwrotne pocztą lub koleją
wysyła się. 8353

Kuracyjny i wodoleczniczy zakład

8035

Priessnitzthal

w MÖDLING pod Wiedniem

Szczegółowa lecznica

dla osłabień: Neurastenii — osłabienia
nervowego — siabosci piersi — osła-
bienia dolnych części ciała — siabosci
nóg — rekonwalescencyi.
Znakomite wyniki wyleczeń. — Prospekt
darmo. Dr. Józef Weiss.

Specyjalny skład
aparatów
i przyborów
fotograficznych
poleca wszelkie artykuły
wchodzące w zakres foto-
grafii zawodowej, naukowej
i amatorskiej

Borzemski Władysław
we Lwowie. — Teatralna 7,
naprzeciw Katedry.
Proszę żądać cennik.

Zakład fryzjerski
Edw. Grillmayera
w Hotelu Żorza,

wspaniale urządzone, z osobnym pokojem
DO CZESANIA PAŃ, poleca wielki wy-
bór perfumery, przyrządów toaletowych,
jako też duży zapas peruk, który jako fry-
zer miejskiego teatru lwowskiego, mając
sporo na składzie, wypoczywa także teatrom
amatorskim, prowincjonalnym. Ceny umiar-
kowane.

MYDŁO KOSMETYCZNE
przeciw piegom i opaleniu, cena 1:20 h.
JAN IHNATOWICZ
Lwów, ul. Sykstuska 1 25, ul. Halicka 1. 11. — Kraków, Sukie-
nice 1. 20. — Przemysł, ul. Franciszkańska 1. 24.

HAYA antyseptyczny puder
dla niemowląt i dzieci
jest najlepszą i najskuteczniejszą podsypką.
Do nabycia we wszystkich aptekach

OTWARTE CAŁY ROK

SANATORIUM Dr. Eug. WAJGLA
Lwów, ul. Hausnera 1. 11
pod administr. kierownictwem 8186

KAZIMIERZA SOLECKIEGO
nowo urządzone i przebudowane.

Przyjmuje chorych na stały pobyt celem leczenia
wszelkich chorób z wyjątkiem zakaźnych i umysłowych.
Prospekta na żądanie wysyła ZARZĄD.

OTWARTE CAŁY ROK

A. Thierry'ego Balsamu

bierze się 50 do 60
kropli i miesza z
małą ilością wody
a otrzymana się przez
to najlepszą o naj-
przyjemniejszym
smaku wodę do ust
wzmocniającą dżia-
sta i przeskądżają-
cą zepsuceniu zębów.
Prawdziwy tylko z zarejestrowaną we wszystkich pa-
ństwach zieloną marką ochronną zakonnicy i na wysłanie
ty napis na kapsli Allein echt. — Nabyć można w
aptekach — Poczta fr. 100 12 małych albo 5
dwoj-ych flaszek 4 koron. Aptekaz Thierry (Adolf) I-
limited Apteka pod Aniołem stróżem in Pręgrada bel
brun. Zwracać uwagę na powyżej podane znaki prawdziwości. 7 7937

Ciągienie już 4 października 1902.

C. k. wiedeńskiej loteryi policyjnej losy po

1500 wygranych, między temi 100 głównych wygranych
w efektywnej wartości 1 KORON 50.000 KORON!!
Pierwsze trzy główne wygrane 25.000 K. 5.000 K. 1.000 K. mogą być na żą-
danie po odtrąceniu ustawowego podatku od wygranej
w gotówce wypłacone. 8339
Do nabycia we wszystkich kantorach wymiany, trafikach, kolektorach
loteryjnych i w biurze loteryi policyjnej Wiedeń I. Singerstrasse 2,
które każdemu nabywcy losu gratis i franco przesyła listę ciągnięcia.

Pierwszy rządownie powołany

Instytut Muzyczny we Lwowie

prof. NIEMENTOWSKIEJ i prof. WEELESZCZUKOWEJ
rozpoczęte udzielanie nauk z d. 3 września 1902 r.

Nauki udzielać będą najwybitniejsi sity artyści polskie z Lwowa, War-
szawy, Wiednia, Berlina, Paryża i Londynu.
Do programu Instytutu należą: Nauka gry na fortepianie, skrzypcach,
wiolonczeli, nauka śpiewu solowego i choralnego, muzyka kameralna i wykłady
teoretyczne, wreszcie kurs koncertowy i nauzyceleński.
Popisy publiczne dwa razy do roku. Z kursu najwyższego odbywać
się będą koncerty na cele dobroczynne.
Z końcem roku nastąpi rozdanie świadectw publicznie. Wpis od 26 sier-
pnia 1902 r. w godzinach od 10—12 i od 4—6 w kancelaryi Instytutu przy
ulicy Krakowskiej 1. 2.
Równocześnie otwiera się przy Instytucie
SKŁAD FORTEPIANÓW I PIANIN
z fabryk Bösendorfera, Schweighofera, Ehrbara, Heltzmana, Fritza, Wirtha,
Holbauera, Schmida, Stingla i Stelzhamnera.
— Ceny możliwie niskie. — 8348

Wyższy Zakład wychowawczy naukowy

MARYI ZAGORSKIEJ

we Lwowie, ulica Czarnieckiego 1. 1.
zorganizowany jako Szkoła wydziałowa żeńska sześcioklasowa, połączona z
czteroklasową pospolitą, posiadający **prawe szkoły publicznej.**
W sześciu klasach wydziałowych wprowadzono będzie od 1 września
1902 na mocy zezwolenia c. k. Rady szkolnej krajowej z dnia 19 sierpnia 1902
L. 17018 plan nauki zastosowany do wymagań planu normalnego liceów
żeńskich. Do Zakładu przyjmują się uczennice mieszkające stale w zakła-
dzie, uczennice przebywające w Zakładzie przez cały dzień, oraz dochodzące na
naukę szkolną. Blizszych informacji udziela wstąpić i dyrektorka Zakładu
ustnie lub pisemnie. — Wpisy rozpoczyna się 31 sierpnia, regularna nauka dnia
4 września. 8356

10 ciągnięć rocznie,

główne wygrane frk. 100.000, 50.000, 75.000, 100.000, 20.000 etc. przez zakupno następującej grupy losów:

- Ciągnięcia:
 - 14 stycznia
 - 13 ma
 - 13 września
 - 14 stycznia
 - 13 maja
 - 13 września
 - 1 lutego
 - 1 maja
 - 1 sierpnia
 - 1 listopada
- Jeden 2% los król. serbski à frk. 100
gł. wygrana frk. 80.000.
1 serbski los tytoniowy (Tabaklos) à frk. 10,
gł. wygr. frk. 100.000, 25.000, 75.000.
Jeden los włoskiego czerw. krzyża à 100.
gł. wygr. 20.000, 35.000, 20.000, 35.000.

W zamian za gotówkę sprzedaje te grupy losów na podstawie dziennego
kursu (za k. 135), albo oferuje je w 36 ratach miesięcznych po k. 5. Prawo
gry przysługuje kupującemu natychmiast po przystąpieniu mi pierwszej i drugiej
raty. Pierwszą i drugą ratę należy przysłać przekazem, następnie czekiem poczo-
towej kasy osz. **EDWARD URBAN, w BERNIE (morswskim),**
Grosser Platz Nr. 25 (dom własny) — Obrótach i rzetelnych pośredników
(agentów) poszukuje. Ceny niskie. — Prowizja wysoka. 8224

Giovanni Zuliani i Syn

Pierwsza krajowa Fabryka wyrobów cementowych

Lwów, ul. św. Piotra 21 — telefon nr. 658.

File: STANISŁAW KRABÓW CZERNIOWE
ul. Zarwaska 18. Zwierzyniec 14. Bahnhofstrasse 28.

wykonuje: posadzki weneckie terazzo mozaikowe imitacja granitu, płytki ma-
szynowe z cementu denoniowego do posadzki, betonowe kandy, tury wo-
dociągowe, sklepienia łukowe, rezerwuary i maszyny do studzien, schody,
balkony, żłoby, grobowce, ozdoby budowlane i wszelkie tym podobne
wyroby z cementu.

Wyłączne zastępstwo dla Galicyi i Bukowiny fabryki płyt i posadzek xylol-
towych Zboril Miksch et Co. we Wiedniu. Kosztorysy, cenniki i wzory na
żądanie bezpłatnie. Łaskawe zamówienia miejscowe i z prowincyi uskuteczniamy
najstaranniej, wzorowo, trwale po cenach umiarkowanych. 8180

Jeśli kto chce

anonswać

niech się z nami porozumie.

Od oryginalnych cen w pismach możemy udzielać

najwyższego rabatu

załatwiamy każde, nawet najdrobniejsze zamówienia, z najsu-
mienniejszą starannością, starając się o najkorzystniejsze nast-
wianie anonsów. Nasz

Zbiorowy wykaz

ogłoszamy trzy razy tygodniowo 8363

w „Neue Freie Presse, oraz

w „Neues Wiener Tagblatt”

okazuje się jako najpraktyczniejszy

Rodzaj anonsowania

przy zakupie lub sprzedaży, ofiarowaniu lub poszukiwaniu po-
sad, wopinków i zastępstw, akcyonaryusz w przedsiębior-
stwach lud. — Obliczenie kosztów i informacja zupełnie bez-
płatnie. — Katalogi gratis.

M. Duker

następca

Maxa Augenfelda i Emericha Lessnera

Ekspedyoya anonsów

Wiedeń I., Wollzeile nr. 9.

Upraszamy Szanownych czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmio-
ty reklamowane w *Gazecie Narodowej* lub w ogóle korzystając z działań ogłoso-
mieniowych, raczyli powoływać się na *Gazety Narodowe*, jako na źródła, skąd infor-
macye swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie
ogłoszeń *Gazety Narodowej*.

Specyjalne leczenie cierpień płucnych.
MUDr. Fr. X. Holman
leczy chroniczne choroby płuc, względnie gruźlicę płuc, zapomocą stałego prądu
elektrycznego.
Praga, Wybrzeże Pałacznego nr. 1981—II.,
Przystanek kolei elektrycznej